NR 19 POZNAŃ, DNIA 5 PAŹDZIERNIKA 1938 ROCZNIK 19

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II piętro — P. K. O. Poznań 202 868

W TROSCE O KWALIFIKACJE NARYBKU W ZAWODZIE POLIGRAFICZNYM

Zagadnienie dopływu nowych sił do przemysłu poligraficznego stanowi od dawna kwestię nie tylko nie tracącą nic na swej aktualności, lecz owszem potęgującą się coraz bardziej. Układy zbiorowe w poszczególnych korporacjach regulują sprawy uczniowskie co do ilości w poszczególnych fachach w stosunku do ilości zatrudnianych pełno kwalifikowanych pomocników w danym zakładzie. — Zrzeszenia pracobiorców dopilnowują, by pracodawca zakreślonych granic nie przekraczał. Jest to — moim zdaniem — załatwienie połowiczne i to w mniejszej połowie. Nic bowiem nie czyni się konkretnego dla selekcji materiału wśród kandydatów na uczniów.

Zdarza się jeszcze często, że przy przyjmowaniu młodzieży do naszego zawodu zwyciężają względy uczuciowe nad rzeczowymi. Chłopiec kiepskie ma świadectwo szkolne, ale rodzice jego to biedni ludzie, albo dla braku środków materialnych zaprzestał uczęszczać do wyższej szkoły — wbrew więc pierwotnym zamierzeniom idzie młodzieniec na drukarza. Bywa też, że nacisk wpływów osób postronnych sprawia, że kandydat przyjęty zostaje do drukarni, chociaż jego kwalifikacje stoją w zupełnej sprzeczności. Cztery lata mijają, uczeń zdaje egzamin czeladniczy. Bo jakże może być inaczej? — Cztery lata wszak się uczył, jest biedny, matka wdowa czeka jak na ostatnią deskę ratunku, na zarobek czeladniczy synalka. Komisja egzaminacyjna kierując się uczuciowością przepuszcza różne nieraz rażące braki z zakresu elementarnych wiadomości zawodowych i ogólnych w nadziei, że praktyka zrobi swoje. Niestety ! W wielu, wielu wypadkach braków tych życie nie wypełnia. — Pomocnikowi należy płacić stawki umową przewidziane, ale wydajność pracy pomocnika stoi pod znakiem zapytania. Kilka monit, zastanawiań, jeszcze duża doza cierpliwości i napomnień, aż kończy się wszystko utratą posady. O nową instalację w zakładzie sąsiednim bardzo trudno, i tragedia gotowa.

Powyższe rozważania nie są bynajmniej wynikiem obserwacji tylko z polskiego terenu. Te same mniej więcej bolączki panują jakby nagminnie również poza granicami naszego kraju. Poczynają one jednak być przedmiotem poważnych, energicznych kroków ku uzdrowieniu i uregulowaniu tego zagadnienia. W tych dniach przyniosło czasopismo fachowe „Zeitschrift für Deutschlands Buchdrucker“ wiadomość, że jedna z niemieckich komisyj kwalifikacyjnych, przed którą stanęło 160 kandydatów, odmówiła 120 młodzieńcom świadectwa czeladniczego, albowiem ani w przybliżeniu nie wykazali dostatecznych umiejętności z zakresu języka niemieckiego tak w słowie jak w piśmie. Komisja wyszła przy tym z założenia, że uzupełnienie tych tak jaskrawo uwypuklających się braków szkolenie zawodowe uzupełnić nie może. Stwierdzono dalej, że „oblani“ to przeważnie posiadacze świadectw szkolnych z średnimi stopniami z tego przedmiotu. Szkoły dokształcające nie mogły braków tych u uczniów dopełnić, albowiem lekceważyli oni sobie napomnienia nauczycieli, czynili wszystko co się dało, by w lekcjach nie brać udziału, a powodów i racyj ku temu zawsze mieli pod dostatkiem. Lekceważenie i opieszałość ukarane zostały w skutkach katastrofalnie. Rok cały trzeba czekać na nowy egzamin przy poborach ucznia. Kontrakty uczniowskie bowiem zawierają klauzulę, według której płaca pomocnika uzależniona jest od uzyskania świadectwa czeladniczego. Uczniowie ci niewątpliwie teraz dopiero odczują srogość kary za swoje wieloletnie niedocenianie doniosłości pilności w nauce. Komisja bowiem zakończając uzasadnienie swego postanowienia orzekła, że niedopuszczalnym jest, by pracownik w zawodzie poligraficznym nie władał doskonale językiem ojczystym. W chęci niedopuszczania do tak drastycznego zjawiska jak w tym wypadku, na przyszłość komisja w porozumieniu z izbami rzemieślniczą i handlową ustaliła, że odtąd do kontraktów uczniowskich dodawać się będzie klauzulę, według której podpiszą rodzice i uczeń zobowiązanie uczęszczania na dodatkowe kursa języka niemieckiego z tym, że nieosiągnięcie biegłości w tym przedmiocie wyklucza kandydata od dopuszczenia go do egzaminu czeladniczego. Sroga to klauzula, ale niewątpliwie słuszna.

Nie należy mieć złudzeń co do tego, że o ileby nasze komisje egzaminacyjne zechciały tej samej

metody użyć, wyrządziłyby naszym kandydatom przykrą niespodziankę, ale niewątpliwie pośrednio uczyniłyby krok chwalebny. Trzeba bowiem przyznać, że aż nadto uczuciowo traktowana pobłaźliwość nie wychodzi na dobro samym pracownikom. Rygory egzaminacyjne, sądząc z kwalifikacyj i zachowania się niektórych młodszych pomocników, są zbyt tolerancyjne. Ale co dalej? Narasta proletariat zawodowy...

Dawniej, po zdaniu egzaminu szedł młodzieniec na praktykę czeladniczą do innych zakładów. Polscy pomocnicy, nabierając osądu dla swoich braków w dzielnicach zachodnich, nadto władali dodatkowo językiem niemieckim. Otwierało to im drogę do szerokich możliwości zawodowego samokształcenia. Kto był pilny, a w sercu swoim nosił skromną świadomość, że umie serdecznie mało, uczył się i kształcił ile sił starczyło. Czytał dużo, pytał doświadczeńszych kolegów, gdy czegoś nie rozumiał. Garnął się do kursów, które by mu jakąkolwiek korzyść dać mogły, miał ambicję współzawodniczenia z dzielnymi i wybicia się zawodowo ponad przeciętność. Byli przecież dawniej różni specjaliści jak: pierwsi akcydensiści, byli linoleoryci, zecerzy-rysownicy, zecerzy-artyści, maszyniści różnych specjalności — litografowie-graficy itd. — Ci ludzie ubiegali się o lepsze stanowisko i nietrudno je uzyskiwali. Dzisiaj, gdy przeglądamy zawodowe czasopisma zagraniczne, znajdujemy wśród ogłoszeń, że tacy fachowcy bywają często poszukiwani U nas są te rzeczy prawie nieznane. Co najwyżej przeszkala się zecer na linotypistę, ale to nie jego, lecz szczęśliwego losu i pracodawcy — zasługa. Szara przeciętność święci triumfy. Wszyscy są równi, wszystkich chroni taryfa i na tym zamyka się światopogląd zawodowy młodego pomocnika. Odrabia swoją robotę tak jak jej się nauczył w oficynie, w której odbył termin i jedyny jego kłopot teraz to ten, by nie stracić posady w zakładzie macierzystym. Chcę twierdzić, że nasza młodzież nic nie czyta, co dotyczy zawodu, bo rzeczywistością jest, że czytać nie ma co.

Musimy to sobie jasno uświadomić, że wpływy niemieckie jako bezpośredniego, zawodowo potężnego sąsiada, są na nasz zawód bardzo silne. Nasze maszyny, nasz sprzęt, to przeważnie produkty niemieckie. Literatura zawodowa, niemiecka, zawiera poprostu skarby niewyczerpane wszelkich wiadomości z tego zakresu. — Czerpią z niej skwapliwie zawodowcy angielscy, francuscy i czytają je drukarze na drugiej półkuli, nie mówiąc o krajach skandynawskich i tam, gdzie język niemiecki bardziej jest rozpowszechniony. U nas, o ile chodzi o pomocników, te sprawy leżą odłogiem, nikt a przynajmniej bardzo mało kto interesuje się dokształcaniem z tego źródła. Nie docenia się dla celów dokształcania wartości literatury zawodowej, za pomocą której przebywać można imaginacyjnie w różnych częściach świata. Nie doceniają tego niestety również nieliczne zresztą polskie pisma zawodowe dla pracowników. Redakcje tych pism, ograniczając się przeważnie do sprawozdań krajowych, poświęcają szpalty swoje nierzadko wymyślaniom „kapitalistom", podjudzając jednych przeciwko drugim. Czytając te oklepane frazesy, których brody starcze już zgoła zrudziały, odczuwa się żal, że nic lepszego ci panowie nie umieją wymyślić dla podniesienia społeczności zawodowej na duchu. dla pobudzenia jej do samokształcenia, do dążenia do osiągnięcia czegoś więcej ponad przeciętność.

Paradoksalne obserwujemy zjawisko: Przy licznej gromadzie bezrobotnych brak ludzi do pracy, ale do pracy lepszej ponad przeciętność. Z każdym rokiem brak ten bardziej poczyna dawać się we znaki. Niejeden z młodych pomocników sądząc po jego sprawności, prawem kaduka wszedł gładko do zawodu i raczej zasługiwał przy egzaminie na „oblanie", a teraz chroniony prawem, siedzi drżąc o swoją posadę. Ani do głowy przychodzi młodemu pomocnikowi, by się douczał, by zapragnął zapoznać się z elementarnymi zasadami języka niemieckiego, aby przez tę znajomość utorować sobie drogę do literatury, przez lekturę do pomnożenia wiedzy, przez wiedzę zaś aspiracje do lepszych, specjalnych stanowisk. Owszem, zgadzam się, że to wysiłek duży i mozół trudny. Od czegoż ale młodość, entuzjazm i ambicja do wybicia się ponad szarość codzienną? Kto więcej umie, ma prawo więcej żądać od życia. Chęć, entuzjazm i głowa otwarta dokonywały i dokonują cudów w życiu człowieka.

Kończąc swoje wywody wyciągam wniosek ze stanowiska komisji niemieckiej dla nas ten, że zbyt daleko posunięta uczuciowość jest szkodliwa. Niedostatecznie ukwalifikowany kandydat, nie umiejący dostatecznie władać językiem ojczystym (okazji do nauki miał dość w szkole i w czasię trwania terminu nauki), niech dozna przykrości czekania na drugi termin dopuszczenia do egzaminu. To raz. A dalej, młodzi pomocnicy niechby pomyśleli o sobie i niechby się douczali, niech nie żądają z góry zapłaty za to, co mają dać z siebie w przyszłości, ale niech najpierw pokażą efekty swoich zdolności. W mej wieloletniej pracy zawodowej podchodziłem do inteligentniejszych młodych pomocników, z chęcią przeszkolenia ich. Atoli chęci moje sromotnie zostawały regularnie rozbite o paragrafy, o warunki — zrażono mnie pytaniami przed rozpoczęciem nauki o wysokość przyszłych zarobków. Każdorazowo próby takie kończyły się tym, że pracownik pozostał na swoim miejscu tym, czym był. — Nie widziałem niestety tej chęci i tego bezinteresownego entuzjazmu, z którego później dopiero wynikają osobiste wartości materialne, bo wszak zgodni jesteśmy wszyscy z tym, że każdy wysiłek powinien z czasem przynieść owoce tak moralne jak i materialne, ale najpierw trzeba te wartości zdobyć wysiłkiem i rzetelnym mozołem.

Franciszek Kusz

ZEBRANIE SEKCJI DRUKARŃ PROWINCJONALNYCH

Odpis protokołu.

Poznań, 25 września 1938

Działo się na zebraniu Sekcji Drukarń Prowincjonalnych przy Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na woj. poznańskie. Lista obecnych załączona jest osobno. Z ramienia zarządu Korporacji na zebraniu był obecny wiceprezes p. Bolesław Kapela.

Zebranie zagaił przewodniczący sekcji podając następujący porządek obrad:

1. Przedłożenie projektu regulaminu dla Sekcji Drukarń Prowincjonalnych.
2. Sprawa dostarczania papieru przez hurtownie urzędom i instytucjom po cenach drukarskich.
3. Sprawa rabatu ogłoszeniowego dla „PAR" i „PAT".
4. Sprawa układu zbiorowego pracy.

Na wstępie wygłosił krótkie ogólne przemówienie o sytuacji drukarń na prowincji przewodniczący p. Rzepka.

ad 1. Referował sekretarz p. Urbański. Odpis regulaminu jest załączony do akt. Nad powyższym regulaminem zabierali w dyskusji głos pp. Rzepka, Kawaler, Kapela i Urbański. Zebrani zatwierdzają powyższy regulamin powziętymi zmianami.

ad 2. Referował p. Kapela. Zajmował głos także p. Rzepka stwierdzając, że urzędy i instytucje istotnie z hurtowni papier bezpośrednio zamawiają po cenach cennikowych, co jest utrudnieniem i szkodą dla drukarń prowincjonalnych. Zebranie zaleca, aby w sprawie tej zarząd Korporacji interweniował w hurtowniach papieru.

ad 3. Referował w niniejszej sprawie p. Rzepka. Odczytano nadesłane pismo w tej sprawie z Drukarni Polskiej z Rawicza. Zebrani przychylili się do ustalenia najdalej idących rabatów dla tych agencyj. Powzięto następującą uchwałę: udziela się Agencjom Reklamowym następujący rabat od cen ustalonych: 1-razowo 25%, do 3 razy $33^1/_3$%, powyżej 3 razy 40%, oraz przy kampaniach reklamowych 50%. Wzmianek reklamowych w tekście się nie umieszcza bezpłatnie. Ogłoszenia (wymiar) liczy się od linii do linii. Skonto kasowe ustalono w 14 dniach 5%, w 30 dniach 2%. — Uchwalono aby zarząd Korporacji zainterweniował w sprawie ogłoszeń komorniczych „PATa", aby te były umieszczane w gazetach miejscowych najwięcej poczytnych. Sprawę tą sprecyzuje zarząd Korporacji. Uchwala się aby gazety prowincjonalne pobierały opłaty od ogłoszeń imprez towarzystw i ogłoszeń urzędów noszących charakter zarobkowy.

ad 4. Referuje p. Rzepka. Przewodnictwo Wydziału proponuje następujący procent obniżenia taryfy w stosunku do ilości mieszkańców:

I klasa pełna taryfa ponad 100 tys. mieszkańców,
II klasa ponad 50 tys. mieszkańców 10% mniej,
III klasa ponad 25 tys. mieszkańców 20% mniej,
IV klasa ponad 15 tys. mieszkańców 25% mniej,
V klasa poniżej 15 tys. mieszkańców 30% mniej.

Jest to propozycja wydziału drukarń prowincji.

„WIECZNY SPÓR"

Kiedy pod koniec zeszłorocznego budapeszteńskiego kongresu drukarzy Niemcy zapraszali i agitowali za odbyciem przyszłego kongresu w Niemczech, a to z okazji 500-lecia istnienia czcionki drukarskiej wynalezionej przez Jana Gutenberga, wówczas zabrał glos Holender S. S. Korthius.

Oświadczył on w tonie, w którym można było wyczuć urażenie, i wywodził mniej więcej: Nie mam nic przeciwko temu, że przyszły kongres, w roku 1940, obradować będzie w Niemczech. Jednakże musiałbym się zastrzec, o ile wyłącznie Jan Gutenberg miałby być na tym kongresie ogłoszony jako jedyny wynalazca czcionki drukarskiej. My Holendrzy bowiem — wywodził — twierdziliśmy i zawsze to twierdzić będziemy, że nasz ziomek Wawrzyn Jan Coster jest wiekopomnym wynalazcą sztuki drukarskiej i my go też jako tego w tym charakterze czcimy i dumni zeń jesteśmy. Holandia ma już poza sobą uroczystości jubileuszowe z okazji tego wynalazku przez naszego plemieńca. Zresztą — mówił — uważam za słuszne dać świadectwo sprawiedliwości, przypominając, że Chińczycy dawno przed Costerem i Gutenbergiem najpierwsi reprodukcją rękopisów za pomocą druku się zajmowali i oni jako właściwi wynalazcy uchodzić mają prawo. W każdym razie te sprawy powinny być na przyszłym kongresie jasno i uczciwie postawione.

Śmiałe i nieco zjadliwe w tonie wystąpienie Holendra wywołało w atmosferze zebrania duże poruszenie. Niemcy, organizatorzy przyszłego kongresu, nie chcąc dopuścić do zgrzytów, będą musieli rzecz tę ostatecznie oględnie załatwić.

Dodać się godzi, że o palmę pierwszeństwa pomiędzy Gutenbergiem a Costerem od dawna toczy się walka. Holendrzy bowiem z uporem i zawziętością przypisują Costerowi pierwszeństwo wielkiego wynalazku czcionek ruchomych przed Gutenbergiem. Przeciwnicy jednak tej tezy udowadniają, że Coster nie był drukarzem i sztuką drukarską się nie zajmował. Był on — tak dowodzą — kustoszem klasztornym, a doczekawszy się podeszłego wieku na zasłużonej emeryturze zabawiał się rzeźbieniem w korze drzewnej obrazków, które następnie odbijał dla zabawy wnucząt.

Dla Holendrów sprawa przedstawienia dowodów prawdy kształtuje się o tyle trudno, że po Costerze nie pozostało żadnych śladów rzeczowych, podczas gdy bogactwo prac Gutenberga dzisiaj jeszcze występuje w wielkiej potędze jego ducha twórczego.

Fr. K.

W dyskusji omawiano m. i. sprawę nieumiejętnej kalkulacji szkodzącej interesom drukarń. Propozycje taryfowe zebrani zatwierdzają. Dalej stwierdzano i ustalono spis istniejących drukarń na prowincji podług spisu Korporacji. Stwierdzono w czasie dyskusji, że Starostwa (Kościan) pobierają 11,— zł za zezwolenie rozdawania ulotek przez kupiectwo. Uniemożliwia to kupiectwu drukowanie ulotek. Omawiano sprawę submisji dla urzędów (Ubezpieczelń) jako hamujących drukarstwo. Zaprojektowano i uchwalono, aby zebrania odbywały się w sobotę po południu. Na powyższym porządek obrad wyczerpano.

(—) Józef Rzepka przewodniczący *(—) Urbański* sekretarz

DRUKARSTWO PROWINCJONALNE MA GŁOS!

Okres bieżącego roku wykazał dużą żywotność wśród członków Korporacji z prowincji (spoza Poznania). „Kogo biją ten krzyczy" — można przystosować to i przyczepić do powyższej żywotności.

Drukarstwo prowincjonalne, powiedziawszy sobie to otwarcie, do początku bieżącego roku zapominało zupełnie, że bronić może się przez Korporację Graficzną. Było bowiem zajęte walką z kryzysem, walką z „paskudną" wprost konkurncją (dziś jeszcze istniejącą), i w końcu walką o zdobycie klienta.

Na skutek małego zainteresowania, znowuż odwrotnie Zarząd Korporacji zapomniał też niemal, że i kolegom z prowincji trzeba też czasem pomóc. I to też prawdziwa — prawda.

Że taki stan musiał wywołać gwałtowną reakcję, nie można się dziwić. I nastąpiła ona w pierwszym kwartale bieżącego roku, wprowadzając w życie Korporacji nowe, silne, a dotychczas bardzo słabe tętno odgłosu życia prowincji.

Po silnej wewnętrzno-organizacyjnej burzy nastąpiło odświeżenie poglądów i powrót do żywotnej i miejmy nadzieję, owocnej pracy w Korporacji.

Ta cicha i „potulna" może kiedyś „prowincja" wywalczyła sobie prawo „mówienia" i działania w utworzonym Wydziale Drukarń Prowincjalnych. W skład przewodnictwa Wydziału weszli pp. Józef Rzepka z Leszna jako przewodniczący, Marian Urbański z Kościana, sekretarz, oraz jako członkowie: Suszycki z Ostrowa, Kozak z Chodzieży i Wacław Milczyński z Nowego Tomyśla.

Po wyborze, który nastąpił 3 września, już 25 września br. nastąpiło pierwsze zebranie Wydziału. Z ramienia zarządu Korporacji przybył p. wiceprezes Kapela. Zebranie sprawnie poprowadził przewodniczący Wydziału p. Rzepka z Leszna. Zebranie to odbyło się w nowym, obszernym lokalu Korporacji przy ulicy Wrocławskiej.

Po ogólnym zarysie sytuacji drukarń prowincjonalnych przez przewodniczącego, zebranie przyjęło regulamin Wydziału. Następnie przystąpiono do omawiania różnych „bolączek" trapiących drukarstwo prowincjonalne. Rzecz zrozumiała, że załatwiono tylko kilka, a mimo to zebranie wykazało duże zainteresowanie się prowincji życiowymi problemami drukarstwa. I tak w pierwszym rzędzie poruszono fakt, że hurtownie papieru przesyłają instytucjom i urzędom wzory i oryginalne cenniki papieru. Powoduje to, że urzędy niektóre zakupują wprost w hurtowni papier, a w drukarni każą go tylko zadrukować. Nie potrzebuję tu dużo objaśniać, że takie „omijanie" drukarń jest szkodliwe, a ze strony hurtowni niewłaściwe postępowanie wobec prawdziwego, stałego klienta-drukarza. W tej sprawie Zarząd Korporacji zwróci się do hurtowni z interwencją, aby zaprzestano tego „rodzaju" reklamowania hurtowni papieru. O ile drukarz musi podatki i ubezpieczenia płacić, niech urzędy te (nie wszędzie — dla ścisłości) nie „ubijają" jeszcze drukarza przez odbieranie mu godziwego zarobku na papierze. Zresztą sposób „ubijania" cen oferowanych przez urzędy jest wszystkim drukarzom dobrze znany. Podobną „bolączką" bijącą drukarza gazetowego na prowincji, to „niebywałe" procenty policzane przez niektóre agencje ogłoszeniowe. I w tej sprawie zajęło zebranie obronne stanowisko, ustalając najdalej idące rabaty od ogłoszeń. O wysokości tychże poinformuje zarząd Korporacji członków osobnym pismem.

Zasadniczą sprawą dla drukarń prowincjonalnych, to obecnie obowiązująca taryfa płac, która pomimo innego może zapatrywania sfer pracowniczych, doprowadzi na dłuższą metę szereg drukarń na prowincji do ruiny. I tu znowuż zebrani złożyli przez uchwałę na ręce p. wiceprezesa propozycje taryfowe, które pracownikowi na prowincji dadzą godziwy zarobek, a z drugiej strony pozwolą na dalszą egzystencję drukarniom na prowincji. W obszernej dyskusji poruszano między innymi sprawę opłat od rozdawania ulotek przez kupiectwo, co powstrzymuje kupców od drukowania ulotek. Opłaty te przewyższają nieraz cenę 1 000 ulotek.

Użalano się też, że urzędy rozpisują nieraz oferty na drobne druki wartości do kilkunastu złotych, co przy późniejszej „ubitej" cenie przynosi często stratę drukarni.

Reasumując cały przebieg powyższego, bardzo interesującego zebrania, należy artykuł ten zakończyć życiową sentencją, zresztą i życzeniem ogółu zebranych:

„Chcemy poprawić sytuację drukarń prowincjonalnych, lecz powinniśmy to uczynić zbiorowo. Trzeba przestać myśleć o tym, aby konkurencyjnymi cenami poprawić swój byt, bo to musi dać tylko w konsekwencji upadłość. Nie konkurencyjne, ale stałe, godziwe zarobki potrafią wyciągnąć nas z zabag-

nionego stanu w drukarstwie. A to można uczynić tylko zbiorową wolą, myślą i wysiłkiem wszystkich drukarń na prowincji".

Gdy wszystkie drukarnie prowincjonalne zrzeszą się w Korporacji, gdy wszyscy zechcą współpracować w Wydziale drukarń prowincjonalnych, wtedy dopiero będzie można mówić o tym, że drukarstwo prowincjonalne istotnie stara się o naprawę swojego bytu, o dalszą życiową egzystencję.

M. Ur.

KĄCIK KALKULACYJNY

Pod powyższym nagłówkiem omawiane będą na łamach „Przeglądu Graficznego" aktualne zagadnienia kalkulacyjne.

Już w ubiegłym numerze wskazywano w osobnym artykule na ważność kalkulacji i zwracano uwagę na niezdrową kalkulację w zawodzie drukarskim.

Niezdrowa kalkulacja jest wynikiem lekceważącego niewtajemniczenia się większości kolegów w podstawy zagadnień kalkulacji, która jest przecież jednym z najważniejszych czynników rozwoju każdego zawodu czy przemysłu, a co za tym idzie — całokształtu życia gospodarczego.

Nowy Zarząd Korporacji podjął się zadania, by szczególnie tym problemem jak najintensywniej zainteresować wszystkich kolegów, zapowiadając:

a) urządzanie wieczorów dyskusyjnych i wyszukiwanie podstaw kalkulacyjnych w zawodzie graficznym jako minimum kalkulacji, które każdy osiągnąć winien;

b) opracowanie tabeli obliczeniowej dla wypośrodkowania godziny układu ręcznego wzgl. maszynowego oraz tabeli obliczeniowej druku;

c) istnienie przy biurze Korporacji poradni kalkulacyjnej, która przeprowadza bezinteresownie dla członków Korporacji obliczenia kosztów produkcji druków.

Do współpracy zapraszamy wszystkich Kolegów, zarówno właścicieli jak i kierowników i kalkulatorów, by na łamach „Przeglądu Graficznego" dzielili się poglądami dotyczącymi kalkulacji i brali żywy współudział w otwartej dyskusji. Dla przykładu podawać będziemy w każdym numerze wzory kalkulacji druków — jako materiał dyskusyjny.

Poniżej umieszczamy kalkulację, którą między innymi opracowało biuro Korporacji na zlecenie pewnego Zarządu Miejskiego w województwie poznańskim. Kalkulacja nie różniła się z kalkulacją podaną przez drukarnię oferującą druki, co jest przykładem, jak powinno się fachowo obliczać, aby dojść do jednolitych cen wzbudzających pełne zaufanie odnośnych odbiorców.

Kalkulacja druków dla Zarządu Miejskiego w O.

Nakład: 1 800 bloków po 50 oryginałów i 50 kopii.

Format: 14×20 cm.

Objętość: 1 800 bloków po 50 oryginałów = 90 000 kart; 1 800 bloków po 50 kopii = 90 000 kart; oryginał 2-stronny; kopia 1-stronna.

Papier: niepiśmienny IV — 60 g; format 59,4×84 cm = 16,30 za 1000 arkuszy.

Układ:

4 ukł. „Rachunek" à 2½ godz. = 10 godz.		
4 „ „Objaśnienie" à 2½ „ = 10 „		
20 godz.		zł
po 3,— zł		60,—

Przyrząd (klasa 5): format 50×70 cm

a) przyrząd zasadniczy	9,— zł	
b) dodatek za linie perforacyjne 1 godz. . .	4,50 „	
c) zmiana przy wyrzucaniu kopii ½ godz. . .	2,25 „	15,75

Druk (klasa 5):

90 000 oryginałów		
90 000 kopii		
180 000 druku po 4 razem, jest 45 000 druku à 5,50 zł	247,50 zł	
mniej 10% przy dużym nakładzie	24,75 „	222,75

Blokowanie:

krojenie papieru: 11 500 ark. na ½ à 30 gr	3,45 zł	
przekładanie: 23 000 ark. à 2 zł	46,— „	
krojenie: 23 000 arkuszy × 2 = 46 000 po 30 gr . . .	13,80 „	
szycie: 1 800 bloków po 6 zł	10,80 „	
obcinanie: 1 800 bloków 5 godz. à 2,25 zł	11,25 „	
pakowanie: 1 800 bloków à 5 zł	9,— „	94,30

Papier:

90 000 oryginałów		
90 000 kopii		
180 000 z arkusza 16, czyli 11 250 ark. plus dodatek 100 ark. = 11 350 ark. à 16,30 zl . .	185,— „	
114 arkuszy tektury à 20 gr . .	22,80 „	
114 ark. ochr. wierzchnia karta à 35 zł	4,— „	
dodatek 15% kosztów na papier	32,20 „	244,—
	Razem	636,80

W drugiej kalkulacji natomiast widzimy jeden z „kwiatków kalkulacyjnych". Tu różnica między kalkulacją fachową a rzeczywistą jest horendalna i w tej materii zechcą Szan. Koledzy wypo-

wiedzieć się, jak mogła odnośna drukarnia oferować druki za tak niską cenę, chcąc wywiązać się przy tym z zobowiązań taryfowych, socjalnych i podatkowych?

Urząd Państwowy X
żąda oferty na druk bez papieru:

1. 30 000 formularzy,
2. format 21×29,7 cm,
3. objętość 4 strony (układ tabelaryczny),
4. składanie w librach po 5 ark. i pakowanie po 250 arkuszy.

W y l i c z e n i e:

u k ł a d: 4 strony po 2½ godzin razem 10 godzin à 3,— zł	30,— zł
p r z y r z ą d (kl. 5): pełna forma . .	9,— „
d r u k (kl. 5): 30 000 druku à 5,50 zł	165,— „
w y k o ń c z e n i e: falcowanie, pakowanie, odbiór popieru i wysyłka 30 000 szt. po 1,25 zł za ‰ . . .	37,50 „
razem zł	241,50 zł

Pracę powyższą udzielono jednej z drukarń poznańskich, która oferowała pracę aż za 85 zł.

B. K.

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ
Z WAŻNYCH PRZYCZYN PRZEZ PRACODAWCĘ

Zdrada przez pracownika tajemnicy technicznej lub handlowej przedsiębiorstwa. Wyodrębniając powyższy punkt, jako ważną przyczynę, uprawniającą pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, pragnął ustawodawca niewątpliwie podkreślić znaczenie, jakie dla przedsiębiorstwa posiada zachowanie tajemnicy, oraz określenie dostatecznie szerokiego zakresu tejże tajemnicy. W innym bowiem wypadku, gdyby chodziło tylko o kardynalne złamanie tajemnicy w sprawach doniosłych dla przedsiębiorstwa, już niezachowanie istotnych warunków umowy o pracę dawałoby pracodawcy dostateczną ochronę.

Zakres pojęcia zastrzeżonej tajemnicy przedsiębiorstwa wskazany jest przede wszystkim przez słowa „technicznej lub handlowej“, przez co należy rozumieć wszystko, co posiada znaczenie dla przedsiębiorstwa. Określać to będzie w pierwszym rzędzie sam właściciel przedsiębiorstwa, do którego należy kierowanie sprawami przedsiębiorstwa, on bowiem ustala techniczne działanie i politykę handlową przedsiębiorstwa, a ograniczenie jego swobody w zakreśleniu obowiązującej tajemnicy spraw przedsiębiorstwa stanowiłoby równocześnie ograniczenie inicjatywy i swobody zarządu przedsiębiorstwem.

Konieczność zachowania tajemnicy przez pracownika nie potrzebuje być osobno zastrzeżoną (np. w umowie). „Obowiązek zachowania przez pracownika tajemnicy służbowej, jako wypływający z ustawy, stanowi integralną część każdej umowy o pracę, bezzasadna odmowa potwierdzenia tego obowiązku przez pracownika może stanowić ze względu na szczególne warunki przedsiębiorstwa ważną przyczynę natychmiastowego roz-

PIĘKNA MONOGRAFIA O MIEŚCIE WIELKOPOLSKIM

Region zachodniej Polski coraz to głębsze budzi zainteresowanie. Dowodem tego liczne rozprawy, publikacje, artykuły i monografie, kresom naszym poświęcone. Jest to objaw radosny, zważywszy chociażby na słowa mądrej maksymy: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie“. Wszczął się więc wzmożony ruch w tej dziedzinie, którego hasłem jest: Zwiedzajcie Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk, poznajcie piękno tych starych ziem piastowskich, ich historię, zabytki i legendę. Z nawarstwionego pyłem zapomnienia lamusa przeszłości, wyłania się dziejów karta, bogata i zdobna, oprawna w czyny mężne, ofiarne, cnót obywatelskich wzniosłe, w życiu miast, miasteczek i wsi prastarej ziemi polskiej, jaką jest była dzielnica zaboru pruskiego.

Witamy więc na łamach „Przeglądu Graficznego“ każdą tego rodzaju publikację, tym więcej, o ile szata graficzna druku wykonana jest wzorowo, tekst żywo pisany, a ilustracje czysto odbite. Taką właśnie pracą jest wydana przez Instytut Kultury Historycznej (kierowany przez dra Stefana Kasprzyckiego) monografia prof. Jana Kaźmierczka o Rawiczu,* w trzechsetlecie istnienia miasta wytłoczona.

W r. 1638 przez senatora, obożnego koronnego i kasztelana gnieźnieńskiego, pana na Sierakowie Adama Olbrachta z Przyjmy-Przyjemskiego założony i w początkach dziejów swoich zupełnie niemiecki Rawicz jest dzisiaj w 90 procentach miastem polskim. W czasach zaboru miasto i ziemia rawicka należały do najbardziej zniemczonych środowisk Wielkopolski. Jeszcze w chwili wkroczenia wojska polskiego (17 stycznia 1920 r.) Rawicz liczył 12 000 mieszkańców, w tym 8 200 niemców-protestantów, 600 niemców-katolików, 400 żydów i 2 800 polaków. Od chwili objęcia nad nim rządów przez władze polskie po dzień dzisiejszy, oblicze jego duchowe tak się radykalnie na naszą korzyść zmieniło, że patrząc na obecną, przygniatającą większość polską tego grodu, wprost wierzyć się nie chce, iż były w historii naszej czasy, w których liczba ludności polskiej stała w statystyce Rawicza na trzecim miejscu. Wystarczyło 17 lat wytężonej pracy, żeby taki wysoki procent niemców spadł wprost uderzająco na naszą korzyść. Dzisiaj bowiem na tę samą liczbę ludności Rawicz ma 2 200 niemców i jednego żyda (str. 52).

* Jan Kaźmierczak: Rawicz, Gród Przyjemskich, historyczny rys powstania i rozwoju miasta, stron 62 + 10 tablic ilustracji. Warszawa 1938, Nakładem Instytutu Kultury Historycznej, druk. M. Drabczyńskiego Warszawa.

wiązania stosunku służbowego" (C. I. 1863/34). Analizując pokrótce powyższe orzeczenie trzeba wskazać, że odnosi się ono do wypadku, kiedy nawet ze strony pracownika nie nastąpiło jeszcze żadne naruszenie obowiązku tajemnicy, a tylko odmówienie potwierdzenia obowiązku jej zachowania, w granicach wskazanych przez pracodawcę.

Dla zastosowania prawa rozwiązania nie jest konieczne pozytywne złamanie tajemnicy przez pracownika, wystarczy już usiłowanie z jego strony w tym kierunku, lub podjęcie czynności przygotowawczych.

„Wchodzenie w kontakt z konkurencją z propozycją wyjawienia jej w czasie trwania stosunku pracy tajemnic przedsiębiorstwa, przedstawia się jako bardzo ciężkie nadużycie zaufania. Dlatego przyczyną do rozwiązania stosunku pracy ze skutkiem natychmiastowym nie może być tylko dokonana już zdrada tajemnicy, lecz wystarczyć już musi samo usiłowanie. Wykraczałoby bowiem przeciwko wszelkiej zasadzie uczciwości i zaufania, gdyby pracodawca musiał zatrzymać pracownika, po którym spodziewać się musi, że zdolny jest do zdrady tajemnic przedsiębiorstwa, gdy gotowość do zdrady jawnym czynem okazał". (C. III. 1736/35.)

Zawarcie umowy o pracę na zasadzie fałszywego lub sfałszowanego świadectwa. Świadectwa, przedkładane przez pracownika przy zgłaszaniu się do pracy, mają czasem charakter decydujący dla decyzji o przyjęciu. Ponieważ zaś z drugiej strony forma przedstawianych świadectw wzgl. zaświadczeń jest często dość dowolna, a ponieważ ponadto możność sprawdzenia autentyczności okazywanych świadectw przez pracodawcę jest ograniczona, lub nie może być dokonana dostatecznie szybko, przeto rozporządzenie stwarza tu słuszną ochronę jego interesów, na wypadek gdyby przedstawione mu świadectwa okazały się nieautentycznymi.

Trzeba tu podkreślić istotne rozróżnienie w rozporządzeniu pojęcia świadectw „fałszywych" i „sfałszowanych". Oznacza to, że zarówno przedłożenie świadectw fikcyjnych, opiewających na osoby względnie instytucje, czy zakłady naukowe nieistniejące (a więc „fałszywych", a nie „sfałszowanych") jak też i świadectw przerobionych czy też podrobionych (a więc „sfałszowanych") pociąga za sobą te same skutki w dziedzinie prawa do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę.

Rozporządzenie nie precyzuje jasno wpływu winy ze strony pracownika przy zastosowaniu tego przepisu. Opierając się na interpretacji przepisu trzeba dojść do przekonania, że istnienie winy, a nawet, określając ściślej, świadomości ze strony pracownika, że przedłożone przez niego świadectwo było fałszywe, względnie sfałszowane — jest zbyteczne.

Wypadek złej woli pracownika w tej sprawie jest bowiem na tyle wyraźnie „nadużyciem zaufania pracodawcy", że tworzenie osobnego przepisu co do fałszowania świadectw przez pracownika byłoby zupełnie zbęd-

---

Omówienie przyczyn tego stanu w tym w Polsce przedrozbiorowej bogatym mieście, skreślenie losów grodu Przyjemskich w czasach niewoli pruskiej i wyjaśnienie warunków tak szybkiego spolszczenia Rawicza w Polsce odrodzonej jest, między innymi, jednym z głównych zadań i celów źródłowej i pięknie napisanej monografii prof. Kaźmierczaka.



Kazimierz Czyszewski
pierwszy polski burmistrz z wyboru miasta Rawicza, inicjator wydania monografii o tym mieście
(według portretu Władysława Sanoka)

Na treść tomu składają się następujące rozdziały: założenie i nazwa miasta, herb Rawicz, Przyjemscy i Rawicz, przywilej lokacyjny, budowa Rawicza, pręgierz i szubienica, gościnność i tolerancja Polski, rozdawnictwo ogrodów, bractwo kurkowe, cechy rzemieślnicze, ustrój Magistratu, dziedzice Rawicza, Rawicz w czasach wojen szwedzkich i rokoszu Lubomirskiego, morowe powietrze, żydzi w Rawiczu, niemcy rawiccy a Polska, powrót na łono macierzy, pod skrzydłami orła białego, Rawicz miastem polskim, dokument fundacyjny na budowę domu szkolnego Korpusu Kadetów, pod polskimi rządami i bibliografia.

Rzecz pisana jest zwięzłym i dobrym językiem, styl prosty i nieprzeładowany historycyzmem. Szata typograficzna bez zarzutu, ryciny odbito na kredzie czysto i wyraźnie. P. posłowi Czyszewskiemu, którego karta zasług rawickich jest niezmiernie bogata, należą się dalsze słowa uznania, a to za inicjatywę wydania pierwszej polskiej historii tego kresowego miasta.

Hilary Majkowski

nym. Mogą zajść wypadki, w których pracownik będzie w dobrej wierze co do autentyczności, lub prawidłowości posiadanych fałszywych czy sfałszowanych świadectw. Nie zmieni to jednakże w niczym, ani nie ograniczy uprawnień pracodawcy, skoro rozporządzenie mówi tylko o obiektywnych wadach świadectw.

Utrata przez pracownika uprawnień koniecznych do zajmowania danego stanowiska. Mocą szczególnych przepisów zajmowanie określonych stanowisk zastrzeżone być może pracownikom o specjalnych uprawnieniach. Mocą tychże przepisów może zachodzić konieczność np. stałej specjalizacji się tych pracowników (odbywanie dalszych kursów, zdawanie odpowiednich egzaminów itp.). Jeżeli pracownik został na takie właśnie stanowisko przyjęty, jeżeli dalej stanowiska tego pełnić nie może, czy to z własnej winy, czy też bez niej, to pracodawca może niezwłocznie rozwiązać umowę.

Z konstrukcji przepisu § 32 lit. h wynika, że „pracodawca ma na względzie takie wydarzenia, które nastąpiły po zawarciu umowy. (C. I. 233/35).

„Ważne przyczyny, uprawniające pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, wyliczone są w art. 32 przykładowo, a nie wyczerpująco“ (C. I. 2947/32).

Zasadniczymi tylko i stałymi ramami tych okoliczności jest fakt, że przyczyny wiązać się winny ze stosunkiem pracownika do przedsiębiorstwa, oraz zachodzić powinny w czasie trwania stosunku służbowego.

Poniższe orzeczenia S. N. przekonują nas jednak, że nawet i te zasady ściśle nie mogą być przestrzegane.

„*Niewłaściwe zachowanie się pracownika w życiu prywatnym* nie może być motywem zerwania stosunku służbowego, chyba, że zachowanie się pracownika bezwzględnie narusza moralność publiczną lub poniża jego godność osobistą“ (C. I. 2947/23). W takich wypadkach uzyskuje pracodawca prawo do niezwłocznego rozwiązania umowy, według własnego uznania (które obalone może zostać tylko prawomocnym wyrokiem Sądu), choć przyczyna nie związana jest z działalnością pracownika w przedsiębiorstwie.

Również: „wprowadzenie w błąd pracodawcy co do moralnych kwalifikacyj pracownika (w przypadku uprzedniej jego karalności) mogłoby skutkować rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia, gdyby zostało ustalone, że pracownik przy przyjmowaniu posady udzielił fałszywych informacyj i zapytany o przeszłość okazał złą wolę przez zatajenie niekorzystnych dla niego faktów“ (C. I. 233/35), co jak widać wiąże się ściśle z nadużyciem zaufania pracodawcy.

Przyjmowanie przez pracownika bez zezwolenia pracodawcy wynagrodzenia od osób trzecich, z tytułu pełnionych przez niego obowiązków. Odnośny zakaz umieszczony jest w art. 18 rozporządzenia. Przyjmowanie wynagrodzenia może nastąpić w równej mierze na rzecz własną danego pracownika, jak też i na rzecz osób trzecich przez niego wskazanych, lub podstawionych. Naruszenie tego zakazu mieści się również w art. 32 (nadużycie zaufania pracodawcy).

Mgr RŁ.

PRAWO I SĄD

NIEWAŻNOŚĆ UMOWY, MOCĄ KTÓREJ PRACOWNIK OPŁACA CAŁOŚĆ SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH

(TK) Art. 220 ustawy o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. nr 51/1933, poz. 396) oraz art. 104 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. nr 106/1927, poz. 911) zawierają przepisy dot. podziału składek na ubezpieczenia społeczne między pracodawcę i pracownika. Wyłania się kwestia, czy ważną jest umowa, mocą której pracownik przejął na siebie opłacanie tej części składek, która przypada na pracodawcę? Na to pytanie odpowiedział Sąd Najwyższy Izba Cywilna w orzeczeniu z dnia 30 III 1938 r. L. C. I 2413/37 następująco:

„Umowa między pracownikiem umysłowym i pracodawcą, mocą której pracownik przyjął na siebie uiszczenie ze swych poborów całej składki ubezpieczeniowej do Z. U. P. U. jest z mocy prawa nieważna i nie uprawnia pracodawcy do potrącania z uposażenia pracownika tej części składki do Z. U. P. U., która ciążyła na pracodawcy“.

Natomiast pracodawca może się zobowiązać umownie do pokrywania części składek przypadającej na pracobiorcę.

Z ORZECZNICTWA SĄDÓW NAJWYŻSZYCH

Przyznanie tzw. pokutnego z a n a r u s z e n i e p r a w a a u t o r s k i e g o może być przez sąd odmówione, jeżeli wyrządzoną krzywdę moralną powetowano już w inny godziwy sposób. (Orzeczenie z dnia 1 IX 1936 — C II 822/36).

Z a z n i e s ł a w i e n i e w c z a s o p i ś m i e może sąd skazać zniesławiającego na zapłacenie zniesławionemu pokutnego.Wysokość tego odszkodowania pieniężnego winna być ustalona z uwzględnieniem stopnia zniesławienia i stanu majątkowego sprawcy. (Orzeczenie z dn. 9 I 1937 — C II 1667/36).

U l o t k i o t r e ś c i a n t y s e m i c k i e j, dążące w swej treści do unarodowienia handlu nie podlegają w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego pod pojęcie „wybryku“, karalnego w myśl art. 28 prawa o wykroczeniach. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że ulotki takie treścią swą wyrażają jedynie pewien pogląd polityczny na stosunki w handlu, nie naruszając ogólnej obyczajności powszechnej, która zapewnia zewnętrzną trwałość porządku publicznego. (Orzeczenie z dnia 26 X 1936 — III K. 1411/36).

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł. 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

O d b i t o w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24